Jakoż pas którym się w stanie przewiązywała skręciwszy, pod próg domu podłożyła, i nadto: „*Łyka krutyła z lipiny, i waryła, i tojoj wodoju podliła pid lude*“ (Łyka kręciła z lipiny, i warzyła, i tą wodą podlała ludzie): mówiła mi wieśniaczka, która znała osobiście tę czarownicę, a to się stać miało między 1821 a 1822 r. Skoro nowożeńcy z drużyną weselną przeszli próg domowy: Pan młody z kniahynią i sześcią drużbami, przemienieni w Wilkołaki uciekli z chaty, i trzy lata wilkami byli. Przez cały czas podbiegali pod mieszkanie czarownicy, wyjąc przeraźliwie. Gdy nadszedł dzień mający bydź końcem ich cierpień, zgromadzeni pod progiem złéj baby wyli żałośnie; czarownica wyszła z izby z kożuchem wełną na wierzch obróconym, i każdego nim z osobna okrywając, przy wymawianiu formuł tajemnych przywracała nazad do postaci ludzkiéj. Lecz że Panu młodemu nieokryła kożuchem ogona, chociaż wrócił do ludzkiéj postaci, ogon mu wilczy pozostał, aż w dni kilka czarownica tymże sposobem, uwolniła go od téj zbytecznéj ozdoby.

„Lubo czarownicy (mówi w Kalendarzu Polskim i Ruskim 1759 r. Stanisław z Łazów Dunczewski, głośny wydawca kalendarzy) nie mogą istoty odmieniać w wołu, w konia albo insze bydlę lub zwierzę, mogą jednak powierzchownie odmienić w jaką chcą bestyą, i przydać téj akcyą takiego zwierzęcia. Tacy bywali na Żmudzi, Polesiu i w inszych prowincyach Polski Wilkołacy.“

Powieść następna podaje jeszcze inne sposoby na wilkołaki, jak im przywrócić postać ludzką. Przez jednę wieś nad Bugiem, przechodził żołnierz właśnie kiedy się odbywało wesele. Pan młody zagrzany trunkiem, poszczuł go psami: rozgniewany żołnierz, zaczarował, krzyknąwszy z gniewem: „Pamiętaj! ty co mnie szczujesz, zobaczysz jak na ciebie będą też same psy szczekały“ i całe wesele zamienił w Wilkołaki, które wiele szkody w ludziach i trzodach narobiły. Było to w roku 1820, w parę lat potém słyszałem od strzelców (a któż im wiary nie da?) że podczas obławy na wilki, zabito trzech wilkołaków, przemienionych w czasie onego wesela zaklęciem żołnierza. Dowody były tego najoczewistsze, albowiem pod skórą jednego znaleziono skrzypce z całym przyborem grajka: pod skórą drugiego ubior weselny Pana młodego: u trzeciego strój Panny młodéj. Przed obławą jeszcze, skoro tylko wieść się o tym wypadku rozeszła; jeden z sielan Ruskich postanowił odczarować te wilkołaki. W tym celu wziąwszy z sobą prosię pieczone, chleb święcony, i uzbrojony w widły, chodził po okolicy, ale napróżno. Gdyby którego napotkał, miał rzucić chleb i prosię: wilkołak pożarłszy je byłby się nań rzucił: w onczas uderzając widłami między oczy, byłby mu postać ludzką przywrócił.

Samą nazwą wilkołaków straszono. Wieniwski w komedyi z XVI wieku pod napisem: *Cudowne wesele* czyli *Hymeneusz Czarodziejski:* wyprowadza chór na scenę, śpiewający te groźne słowa.

„Raku nie raku
O straszny cudaku
Cały wilkołaku!

Ztąd poszło przysłowie „zażarty jak wilkołak“: pospolite między ludem naszym, którego używają na zawziętych w bitwie, i jedzących z łakomstwem: *Zażarł się jak Wilkołak*; *zajadł się nad misą kaszy jak Wilkołak.*

K. Wł. W.

ŻYCIE DOMOWE I OSTATNIE CHWILE WALTER-SCOTTA.

Nie o genijuszu Walter-Scotta mówić zamierzamy. Któregoż z pisarzy sława ściślejszemu uległa rozbiorowi? Powiemy: o życiu jego towarzyskiém i domowém, o sile moralnéj, o wytrwałości w przeciwieństwach losu, o stałości charakteru w pomyślnym bycie; i spodziewamy się, iż to wszystko okażemy nie w czczych tylko ogólnikach pospolitego panegiryku, lecz że prawdę słów naszych czynami stwierdzimy. Moje położenie w społeczności, mówi autor niniejszego pisma, moja zażyłość z Walter-Scottem, rady prawnicze których u mnie zasięgał: wszystko to, pozwoliło mi przeniknąć szczegóły najmniéj znane jego życia, pełnego męztwa i prostoty, które radbym wzniosłém nazwał. Zaraz się przekonamy: iż jeżeli większa część wielkich czynów, które świat uwielbia, na szarlatanizmie jałowym i bezzasadnym się gruntują; znajdują się przecież i takie, które są prawdziwie bohatyrskimi, które byt cały pochłaniając, na zawsze zostają ukryte; a jednak zasługiwałyby na uwielbienie ludzi, gdyby tylko wszystko co godném jest szacunku, szanowaném przez nich było.

Walter-Scott przy swojém wejściu na świat, niebył zupełnie bez majątku; jego dochody nadzwyczajnie mierne (*res angusta domi*), uwalniały go przecież od ciężkiego służebnictwa powołania autorskiego, zamrzające-

go chléb powszedni, kosztem swéj duszy okupywać; lecz jednak niewystarczały dla potomka Scottów, dla krewnego księcia Buccleugh. Z tém więc skromném mieniem i zdrowiem, które, osłabione w r. 1818, aż do końca życia takiém pozostało, wzniósł się on, w przeciągu czasu niedochodzącym lat dwunastu, do piérwszego rzędu znakomitych w Europie ludzi; zniósł straszliwy majątku upadek; wydał 40 tomów; wypełnił uczciwie zobowiązania się, któreby były trudnymi dla bogatego bankiera; i umarł z pracy; niezostawując majątku swojéj rodzinie, poświęcając dobremu imieniowi swe czuwania i krwawy pot czoła swojego. Uwielbiacie Walter-Scotta, gdyście go przeczytali; a jednakowoż jego genijuszu, jego duszy, i cnoty, połowę tylko znacie.

W ostatnich czasach jego życia, byłem mu przyjacielem, i dowody jakie mam tu przywieśdź, do téj epoki wyłącznie się odnoszą. W roku 1818 gorączka żółciowa, nadwątliła zdrowie, i osłabiła jego organizacyą silną z przyrodzenia; każdy inny znieść by tego niezdołał. Lecz Walter-Scott był jednym z tych ulubieńców natury, którzy odebrali od Boga nadzwyczajną dzielność muskularną, połączoną z wygórowaną czułością nerwową. Był to zapaśnik, obdarzony potęgą człowieka genijalnego; z takiéj dwoistości temperamentów, rzadkiéj w połączeniu, zawsze niepospolici ludzie powstają. Jeden z bliskich jego przyjaciół powiada, iż siła muskularna jego ramienia była nadzwyczajną, i że w nim rozwinięcie części piersiowéj, przechodziło zwyczajne wymiary ludzi najmocniéj zbudowanych. Zbytek pracy wycieńczył tę siłę olbrzymią; wiemy bowiem, iż zatrudnienia umysłowe, powiększają i rozwijają czynność nerwową, kosztem systematu muskularnego. W r. 1818 spotkałem Walter-Scotta na jednéj z ulic Edymburga najwięcéj uczęszczanych; jechał konno, pochylony ku przodowi siodła, zaledwo mogący się utrzymać, z twarzą bladą, czołem marszczkami zoraném, słowem zdawał się już być bliskim zgonu. „Widzisz," rzekł do mnie, „używam przejażdżki dla „zdrowia; jest to najsmutniejsza w świecie „powinność. Lekarze mówią mi, że cierpie„nia niezabijają. Lecz jeśli trzeba jeszcze „drugie trzy miesiące cierpieć, to raczéj umie„rać już wolę."

Jednak nietylko wyżył, lecz pilnując się przepisów bardzo ścisłych, które zachowywał w przeciągu lat pięciu, zwolna do zdrowia powrócił. Ta walka z cierpieniem fizyczném, na jednę chwilę prac jego umysłowych nieprzerwała. Dwa dzieła wzorowe: *Ivanhoe* i *Narzeczona Lammermoru*, chorując dyktował: na przemiany Pan John Ballantyne, i William Laidlaw (ten właśnie, któremu powierzył urządzenie Abbotsfordu) byli jego sekretarzami. Wpośród scen najbardziéj rozśmieszających, gdy kreślił rubaszny charakter Kaleba Obaldistone, albo układał pocieszne rozmowy tego oryginału, boleści choroby nagle go zatrzymywały; przestawał dyktować, czekał przez chwilę, a kazawszy powtórzyć ostatnie słowo, daléj prowadził wątek opowiadania.

Za trzecim oddziałem *Powieści swojego gospodarza* (Tales of my Landlord), za *Ivanhoe* i *Narzeczoną Lammermoru*, nastąpiły: *Klasztor*, *Opat* i *Kenilworth*; dwanaście tomów w przeciągu tyluż miesięcy. Sława Walter-Scotta dochodziła do najwyższego szczytu: król uczcił go baroneta godnością. Constable, któremu tych dzieł wydania zdawały się zapewniać znaczny majątek, ofiarował twórcy swego mienia dostateczne summy, za których pomocą zamek Abbotsford, mógł się upiękrzyć wymysłami zbytku, nie tak pysznymi, ile raczéj zajmującymi i poetycznymi. Gościnność godna książęcéj witała licznych cudzoziemców, którzy spieszyli sławę Szkocyi oglądać. Jakim sposobem Walter-Scott, chory, zmuszony utrzymywać nieustanną i ogromną korrespondencyą, przyjmując tyle gości, bynajmniéj w obfitości swych płodów literackich nieustawał? jak potrafił pomnożyć liczbę godzin, i tylu trudom sprostać? przez jakie użycie czasu rozwiązał tę zagadkę? To właśnie zaraz obaczymy.

Pięć lat następnych wydały 23 nowych tomów, między którymi na szczególną uwagę zasługują: *Rozbójnik morski*, *Przygody Nigela*, i *Kwentyn Durward*. Nowe upiękrzenia zamek czarodziejski z Abbotsfordu zrobiły. Sir Walter-Scott wiódł w nim życie trybem osób panujących; niektórzy zarzucali mu tę dążność do arystokracyi. Lecz czyliż niepochodził ze szczepu Scottów? a ten byt dostatni, te wieżyczki gotyckie, ten pałac czarujący, te obszerne ziemie zdobyte piórem: czyliż niebyły również prawną jego własnością, jak gdyby je orężem zdobył?

W r. 1825 po długich pracach, Walter-Scott, pomimo pozornych dostatków znalazł się w położeniu nader trudném. Dobra Abbotsfordskie zostały przekazane starszemu synowi; sam zaś dla utrzymania interessów swoich, przyjął na siebie wypłatę wex-

lów za 80,000 funtów sterlingów na dom Constabla wystawionych; a własność jego osobista, Abbotsford wyjąwszy, nie więcéj nad 10,000 funtów sterlingów wynosiła. Dotąd, dom Constabla zdawał się być pewnym; lecz przesilenie już się zbliżało, zewsząd zaufania nadużywano, i kredyt bliskim już był upadku. Constable w gruncie był człowiekiem uczciwym, lecz jego wybujała wyobraźnia, w urojenia i nadzieje płodna, rzeczywistość niepewności poświęcić gotowa, rzucała się w olbrzymie przedsięwzięcia z niesłychaną śmiałością. Zdrowie jego w r. 1825 znacznie się osłabiło, gdy nie mogąc wypłacić bardzo licznych wexlów, przez siebie w obieg puszczonych, ich odnowienie wykonać przedsięwziął. Obawa zupełnego upadku, uczyniła bankierów Szkockich dosyć wyrozumiałymi; lecz w Londynie, trzeba się było poddać lichwiarskim wymaganiom kapitalistów. Księgarz jednak bynajmniéj się nie przestraszył; ułożył plan ogromnego przedsięwzięcia, do którego *Życie Napoleona* przez Walter-Scotta, miało być wstępem. Zaciągnął pod swe chorągwie wszystkich znakomitych spółczesnych, bezwątpienia byłby upadku uniknął, gdyby się zdarzenia nieprzyjaźne w Londynie nie rozwinęły. Wówczas przestrach stał się powszechnym, sami nawet lichwiarze, zrzekli się korzystnych zobowiązań, jakie już były bliskiemi zatwierdzenia. Wypłaty Constabla zostały zawieszone, i na Walter-Skocie pozostała odpowiedzialność 80,000 funtów sterlingów, które na siebie uprzednio był przyjął.

Klęska ta była zupełnie niespodziewaną. Walter-Scott uległ jéj bez najmniejszego użalania, zdrowie jego nic nieucierpiało, a humor zgoła się niezmienił. Odwiedziłem go w Edymburgu, w małym jego domu, przy ulicy zamkowéj położonym. Z piérwszego piętra które przedtém zajmował, przeniósł się na drugie; gipsowa czaszka Brucego odlana z saméjże czaszki króla, w jego grobie znalezionéj, całą kominka stanowiła ozdobę. Smutny promień słońca październikowego oświecał te szczątki bohaterskiéj wielkości; i nic nie mogło być bardziéj rozczulającém, nad ową małą izbę, zamieszkaną przez człowieka z genijuszem, który był zmuszonym życie w sześćdziesiątym roku rozpoczynać na nowo.

W styczniu 1826 roku likwidacya została ukończoną. Ze wszystkich wexlów indossowanych przez Walter-Scotta, na imię Constabla, ani jeden wypłaconym być nie może. Ma on lat 60, i myśli na nowo zawód swój rozpocząć, utrzymać rodzinę, i oprócz tego wypłacić 80,000 funtów sterlingów! Cios taki zastraszył by najśmielszą odwagę. Nie tylko zniszczył jego majątek, lecz nawet dotknął jego dobre imie; pogłoski biegały, że on znał wcześnie rzeczywisty stan interessów Constabla, i że indossacya wexlów za pomocą których zgromadził gotowiznę, była postępkiem, nigdy się usprawiedliwić nie mogącym. Skutek dowiódł niesłuszności tego obwinienia; lecz o cóż nieobwiniają człowieka, który na nieszczęście genijuszem jest obdarzony? Niektórzy z wierzycieli, z tego pokolenia zawsze gotowego posądzać o zdradę, okazali się na zbyt wymagającymi; natchniono ich podejrzeniami o uczciwości dłużnika.

Inni znający lepiéj Walter-Scotta, ofiarowali mu ułatwienia w wypłacie; gruntując się na zaufaniu jakie o prawości jego charakteru mieli. Jeden z bankierów londyńskich, posunął się nawet do przesłania mu dość znacznéj summy, jako pożyczki, mającéj się wypłacić w czasie nieoznaczonym. Walter-Scott nieprzyjął téj ofiary, i pieniądze mu napowrót odesłał.

Spokojny, i pewny, jednym rzutem oka objął wszystkie czuwania, wszystkie uciążliwe lata, i cały ogrom trudnéj pracy, jakich ta wypłata wymagała. Nie tylko jednak nie narzekał, lecz nawet słyszano go usprawiedliwiającego księgarza Constabla, który był podejrzany o rozmyślne bankructwo. „Jak „długo Bóg dozwoli mi życia i zdrowia, mówił do mnie Walter-Scott, „dopóty praca „mię niezatrwoży. Otóż tyle lat straconych, „które pogrzebałem w ciemnicach uciążli„wéj dobrowolnéj pracy. I dla czegoż miał„bym teraz, kiedy ta praca stała się nieu„chronną, od niéj uciekać?“ Wkrótce sprzedał przez licytacyą swój dom w Edymburgu, z wszystkiemi ruchomościami; zaassekurował życie swoje za 25,000 funtów sterlingów na rzecz wierzycieli; a jako rękojmią wypłaty, zastawił swe sprzęty i meble Abbotsfordskie; i podpisał zobowiązanie się na ich wykupno coroczne za pewną summę, aż do zupełnéj kapitału i procentów wypłaty. Los zdawał się doświadczać jego męztwa; zima 1826 roku była okropną w Edymburgu; czas przykry, pieniądz rzadki, mrozy silne i lud zniechęcony. Zaledwie bogaci mogli się opierać nędzy, z niedostatku pieniężnego, głodu i srogości zimna pochodzącéj. Lady Scott, któréj osłabienie nerwów było oddawna dla jéj męża źródłem zmartwienia i niepokojów, ciężkó zapadła na zdrowiu. Była ona córką bogatego kupca Lyoń-

skiego Charpentier. Wkrótce śmierć jéj powiększyła troski Walter-Scotta; albowiem żył z nią bardzo zgodnie, i ona, pomimo draźliwości swojego charakteru, była mocno do niego przywiązaną.

Odtąd zamknął się w swoim gabinecie, i jak żołnierz, lub majtek, co nieporuszony zostaje w miejscu jego odwadze powierzoném, tak i on z nieugiętą wytrwałością spełniał wszystkie obowiązki, które na nim ciężyły. Gdy własność jego z publicznéj przedawano licytacyi, któréj on sam w *Guy Manneryngu* przedstawił tak rozczulające opisanie, najmniejsza skarga] z ust mu się niewymknęła. Sam oddawał ostatniemu z kupujących, swoje ulubione starożytności, i ukochane książki, do których tyle ceny przywiązywał. Odwiedziłem go w tym właśnie czasie; najął tak szczupłe mieszkanie na jednéj z ulic oddalonych, iż zaledwie student mógł by na niém przestać; stolika, przy którym pracował, nigdy prawie nieopuszczał. Korrespondencya jego stawała się codzień rozleglejszą, i coraz bardziéj ważną; odpowiadał na wszystkie listy nader zwięźle, i odpowiedzi tych nigdy nieodczytywał. Zawsze czynny od szóstéj godziny z rana do 10téj, już cały arkusz druku kończył. Gdym mu objawił zadziwienie z powodu takiéj łatwości, upewniał mię, iż to było rzeczą zbyt małą.

Pismo jego stało się tak drobném i ścisłém, iż każda karta, dostateczną była do zapełnienia dwóch stronic *in quarto*. Skoro opuszczał czynność swoję publiczną, jakkolwiek był utrudzonym, brał się natychmiast do ciężkiéj pracy; nikogo nieprzyjmował; kwadrans czasu bawił u stołu, gdy desser zdjęto, znowu powracał do swego zatrudnienia, i w noc do późnéj godziny pracował. Częstom mu przedstawiał szkodliwy wpływ na zdrowie, tak nieumiarkowanego natężenia sił umysłowych i fizycznych; uśmiechał się tylko, gdym mu o tém mówił. „Prawda, pra-„wda, odpowiadał robiąc porównanie do „zatrudnień wiejskich, lecz siano wtenczas „zbierać należy, póki słońce świeci.“— Ale „czyliż nieobawiasz się aby umysł najdziel-„niejszy pod takim nie upadł ciężarem?—„Nie, „odpowiedział, nawet jestem pewny, że aby „mieć przyzwoity dochód z prąc literackich, „dosyć jest wielkiéj cierpliwości, i pomier-„néj pracy. Jest to środek, jaki zalecam „przyjaciołom swoim, których świeże ban-„kructwa zubożyły; lecz cóż, kiedy słuchać „mię nie chcą?“

Nateraz Walter-Scott był w błędzie; z nadzwyczajnéj płodności umysłu swojego, i z dziwnéj łatwości, wyprowadzał on wywody fałszywe, które się do całéj większości ludzi, zastosować nie mogły. Ta bogata i niewyczerpana organizacya obdarzoną była zdolnością twórczą jéj saméj tylko właściwą; i przykład tak świetny, niepowinien uwodzić nikogo; sam Walter-Scott nawet, z utrudzenia umarł. Czytajcie listy Bajrona, i pamiętniki które Dallas poświęcił temu poecie; a poznacie, co to jest walka genijuszu ze społecznością, która mu chleba odmawia. Bajron, który niebył ani ubogim, ani też nieznanym, cierpiał dotkliwie; i do jakichże środków musiał się zniżyć, nie dla powodzenia, lecz dla wydrukowania swojego Child-Harolda? Wytrwałość i talent, bez zasiłków majątku, są niczém; a powodzenie człowieka z genijuszem, zależy od przypadków najmniéj pewnych, jeśli im mienie od przodków przekazane, na pomoc niepośpieszy.

Piérwszym płodem téj uciążliwéj pracy, jakiéj się Walter-Scott poddawał, było dzieło daleko niższe od tego wszystkiego, cokolwiek dotąd on utworzył; był to *Woodstock*. Niewolnictwo pracy mechanicznéj, przebija w tym romansie; zbywa mu na swobodzie i niezależności, na tym wdzięku dzikim, który w *Ivanhoe* i *Purytanach* panuje. — Wierzyciele Constabla chcieli wstrzymać drukowanie tego dzieła, pod pozorem, iż było sprzedane temu księgarzowi, a zatém już się ich stało własnością. „Pra-„wda, rzekł wówczas, przyrzekłem napisać, „a Constable przyrzekł zapłacić; lecz gdy „ten niepłaci ja też nie mam obowiązku „pisania. Połowa romansu jeszcze jest u „mnie w myśli, i w niéj do szczęśliwszego „czasu pozostanie.“ Taka stałość pokonała napastników, i w końcu pozwolono mu opłacać swoich wierzycieli, w miarę dochodów, jakie mu praca jego przynosiła. *Historya Napoleona*, która nastąpiła po Woodstocku, z pośpiechem nadzwyczajnym została ukończoną; wtenczas, dla zebrania dowodów, i ustalenia dat rozmaitych, odbył podróż do Paryża, a ta do wzmocnienia jego zdrowia, i rozerwania znużonego umysłu, znacznie się przyczyniła.

Co myślisz, zapytałem go, o swéj wycieczce do Francyi? „Byłaby zachwycającą, je-„ślibym mógł ją odbyć od nikogo niepo-„znany; huczne przyjęcie, jakiém mię wita-„no, nadzwyczaj mię utrudzało; z tém wszyst-„kiem czynność i zmiana miejsca, nowość „przedmiotów i ruch podróży, życie im po-„wróciły. W Edymburgu pędziłem nocy